

KURYER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PREKUPCJA na „Przebieg Rzeszowski“ i „Kurier Rzeszowski“
razem wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr.,
kwartalnie 1 złr., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych rocznie
4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., mie-
sięcznie 40 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie
w katolarni J. A. Pelara. — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miej-
sca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). —
Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne“ po 10 ct. od wiersza. — Ręko-
pismów nadanych redakcyi nie zwraca.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. października rozpoczął się 4. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla zamiejscowych 1 złr. 15 ct.
dla miejscowych 1 złr.

Sprawa weterynarzy.

Rzeszów, 6. października.

Przyzna niezawodnie każdy, że uczciwy nasz wieśniak bynajmniej nie rości sobie pretensyi do uczoneści. Przesiadując od kolebki aż do deski grobowej na roli, nie troszczy się ani na chwilę o wzbogacenie ogromem nauk swej wiedzy, by wniknąć mógł w tajniki otaczającej go przyrody. Owszem, podobne kłopoty ustępuje chłopiek jak najchętniej uczonym z zawodu. Sprawy zaś, wymagające wyższego wykształcenia, pozostawia powołanym do tego osobistościom.

Podczas gdy jednak procesa swe po-

wierza adwokatom, wymierzanie zaś łak inżynierom, a wynajdywanie poprawnego na wozu pozostawia młrowczej pracy chemików agronomicznych, chętnie pozwala sobie nasz wieśniak wycieczek w dziedzinę lecznictwa tak, że mimo ustawicznych narzekania na dotkliwy brak lekarzy, stanowczo twierdzić można, że nie masz w kraju zawodu, któryby tak obficie reprezentowanym był, jak nim jest stan lekarski. Nie masz wioski, w którejby się nie znalazł „chłop“ lub „baba“ co „się zna“ na ratowaniu „człowieka lub „chudoby“, i nie masz miasteczka, któreby w swych murach nie mieściło choć dwóch cyrulików i trzech „znachorów“, co to „znają kadzić i zażegnawać wszelakie choroby“.

Rzecz dziwna, że leczeniem ludzi po największej części zajmują się „baby“, gdy traktowanie patologicznych objawów u zwierząt pozostawianem bywa leczniczej opiece „chłopów“. Śnać że do leczenia ludzi na wsi i babski rozum wystarcza...

Dzięki pomocy tych „lekarzy“ i „lekarerek“ z Bożej łaski — ginie też na wsi rokrocznie sporo ludzi, a jeszcze więcej zwierząt, gdyż o człowieka mniej

jakos się troszczą i mniej starannie go „ratują“, aniżeli bydło, a to z powodu, że człowieka nie kupuje się przecież, a bydło trzeba dopiero kupić, ba, można je nawet za pieniądze sprzedać..

Są to wprawdzie zapatrywania i stósunki prawie nie do uwierzenia, ale mimo to są niestety prawdziwe, a z faktami, bogdaj nawet zdrożnymi, rachować się musimy.

Wieśniak nasz niechętnie leczy siebie samego, ale dla chorego bydła chętnie szuka ratunku, a zatem byłoby ze wszechmiar pożądanem, aby po wsiach znajdowali się ludzie, obeznani z racjonalną sztuką leczenia zwierząt domowych. Szanowny poseł do Rady państwa, hofrat p.dr Euzebiusz Czerkawski ob staje od lat wielu niezmodernowanie przy swoim „ceterum censeo“, że Lwów koniecznie potrzebuje fakultetu medycznego, aby zapobiedz dotkliwemu brakowi lekarzy w Galicyi. Ponieważ lekarze znowu w Galicyi stanowczo twierdzą, że już obecnie ich za wiele tak, że ledwie wyżę mogą, byłoby może nie od rzeczy, gdyby doktor filozofii radca dworu p. Czerkawski, zechciał choć część dro-

ZDRADA KONKURENTA.

NOVELKA.

1

Pan Tadeusz, bohater naszego opowiadania, nie był ani lepszym, ani gorszym od wielu innych młodych paniczów, nie mających nic do roboty, których głównym przymiotem, że są dobrze urodzonymi, że posiadają upałkowane nazwiska i że umieją żyć i używać, do czego zresztą wielkie miasto tysiacyzną nastęrcza im sposobność.

Dobry chłopiec, hulaka, zapalony amator zielonego stolika, zapewne że Tadeusz nie mógł służyć na wzór młodzieńca dla innych, mniej dobrze urodzonych, — ale jeżeli zwrócimy uwagę na sferę towarzyską, do której należał, i w której się ciągle obracał, — jeżeli dalej zważymy, że był go się zowie przystojnym młodzianem, że posiadał prawdziwie dystygnowane maniere, że był szczerym i otwartym, dobrym koleżką, a na punkcie honoru nadzwyczaj drażliwym, — dźwiżyć się tedy nie będziemy, że w kołach arystokraty-

cznych był dobrze widzianym, a nawet pożądanym.

Co do spuścizny po rodzicach odziedziczonej, Tadeusz obszedł się z nią bardzo lekkomyślnie. Po czterech czy pięciu latach przepuścił ją ze szczeniem. Jedyna jego nadzieja w stryju, dobrze już podeszłym w lata, bardzo bogatym, siedzącym jak grzyb w swoich dziedzicznych dobrach i gromadzącym kapitały, aby bratanek miał za co kiedyś pohulać.

Mało więc obchodzili naszego bohatera kłopoty pieniężne, a jeżeli można było niekiedy spostrzedz na jego czole troskę, to powodem jej była miłość dla Cecylii, której ojciec znał go od lat dziecięcych i zaszczycał go przyjaźnią i protekcją. Ojciec jednakże nie wiedział dotąd o jego miłości dla córki, którą od dawna przeczynał za żonę dla bardzo majątnego p. Lisowskiego.

Tadeusz wiedział, że Cecylia podziela uczucie jego serca i to go chociaż przez połowę uspakajało. Bogactwu swego rywala mógł nateraz przeciwstawić jedynie tylko swoje przymioty zewnętrzne. Te wystarczały dla panny, ale ojciec zezwoliłby na małżeństwo chyba wtedy, gdyby dziedzictwo po stryju objął w posiadanie. Przy-

czerstwem jednak zdrowiu stryja nie prędko mógł się jeszcze spodziewać sukcesyi.

To jedyną było dlań pociechą, że Cecylia stanowczo odrzucała oświadczenia p. Lisowskiego, a nawet kiedy ostatecznie żądał od niej odpowiedzi, oznajmiła mu otwarcie, że serce jej już do innego należy.

— A tym jest? badał niedyskretny konkurent.

— Pan Tadeusz...

Po takim wyznaniu odszedł ciekawy p. Lisowski z nosem spuszczonej na kwintę.

2

Rzecz działa się w jednym z wielkich miast polskich. Tadeusz uczęszczał od kilku lat do arystokratycznego klubu, w którym najczęściej uprawianą była gra w karty.

Pewnego dnia — w chwili, kiedy gra była w największym ożywieniu, wszedł przez do sali i poprosił obydwu wiceprezesów na poufną rozmowę.

Gdy wszyscy trzej znaleźli się w pokoju przeznaczonym na biuro klubu, przez oznajmił im, że otrzymał list anonimowy, w którym Tadeusz oskarżony jest o fałszywą grę w karty...

Obaj wiceprezesi z oburzeniem odparli

gocennych swych trosk obrócić na polepszenie stosunków panujących w a. k. szkole weterynaryi we Lwowie.

Zakład ten kosztuje bowiem wiele, a przysługuje się krajowi bardzo nieznacznie. Mamy właśnie pod ręką nr 19 *Gazety Nadniestrzańskiej*, która w trafnie i rzeczowo napisanym artykule rażąco rzuca światło na stosunki we wspomnianej szkole weterynaryi. Z tego artykułu wycinamy dla wyjaśnienia sprawy co następuje:

„Szkola ta, otwarta w roku szkolnym 1882, założoną została przez kraj i państwo na gruntach i w budynkach, darowanych przez miasto Lwów. Wartość tej realności całej przyjmujemy ad minimum na 80.000 złr., koszt zaś założenia wynosiły najmniej 80.000 złr., a zatem procent trzechletni po 6 od sta 14.400 złr. — Utrzymanie roczne tej szkoły wynosi najmniej 32.000 złr., czyli przez 3 lata 96.000 złr.

Kursa w tej szkole są trzechletnie, a zatem koszt utrzymania tej szkoły wraz z procentami od kapitałów zakładowych wynosi na trzy lata okragło 125.000 złr. w. a.

W pierwszym trzechleciu stosunek uczniów był następujący: w r. szkolnym 1882 zapisało się 105 uczniów, gdyż nadziei było co nie młara, lecz nadzieja ta tak prędko zgasła, że z r. szkolnym 1884 opuściło zakład tylko 30 uczniów, z których otrzymało dotychczas dyplomy tylko 26. Reszta 75 uczniów ulotniła się zupełnie, nie znajdując najmniejszego zapewnienia przyszłości. Z końcem r. 1885 ukończyło rok trzeci już tylko 10 uczniów, a rok drugi tylko 4, rok pierwszy zaś żaden! Z owych dziesięciu nie jest jeszcze dotąd żaden dyplomowanym.

Jak widzimy, już w czterech pierwszych latach istnienia szkoły weterynaryi, liczba uczniów spadła ze stu pięciu na zero, a zakład w tych czterech latach wydał właściwie tylko 26 dypl. lekarzy weteryn.

Gdyby państwo i kraj, potrzebując dyplomowanych weterynarzy, były kształciły krajową młodzież w zakładach weterynaryjnych nawet za granicą, i wyznaczły w tym celu stypendya po 500 złr. rocznie na

jednego, toby na trzy lata, a zatem do ukończenia tych studiów kosztował jeden weterynarz 1500 złr., więc o połowę mniej niż obecnie, licząc wydatki z procentów bez naruszenia kapitału. Gdyby jednak użyto całej kwoty 125.000 złr., toby w ten sam sposób wykształcono 80 lekarzy weterynaryjnych, t. j. o 24 więcej, niż Galicya obecnie potrzebuje do obsadzenia wszystkich resztujących powiatów, a to znów li z procentów, bez naruszenia kapitału żelaznego.

Gdyby po podobnym wykształceniu nawet 40 weterynarzy, przyznano każdemu z nich po ukończeniu studiów po 400 złr. rocznie jako weterynarzom powiatowym, to i w takim razie skarb państwa i kraju nie ucierpiałby nic na tem, bo z pozostałych 65.000 złr. po 6% od sta, uzyskanoby 4000 złr. rocznie, jako kwotę dla 10 weterynarzy po 400 złr.; gdy tymczasem dzisiaj ani jeden z nich nie ma z czego żyć i musi szukać chyba zatrudnienia za granicą, pomimo, iż kraj wydał na jego wykształcenie 3.125 złr.

W ten sposób za cztery lata miałby kraj 40 weterynarzy czem zapłacić i płacić do śmierci li z procentów, bez naruszenia kapitału żelaznego, gdy tymczasem dziś na 74 powiatów jest tylko 18 obsadzonych weterynarzami rządowymi, pozostałe więc do obsadzenia 56 powiatów, goszczą w nich 26 ukończonych lekarzy weterynaryi wrze w kraju z głodu.

Mamy jednak przed sobą fakt dokonany, nie dający się zmieścić. Szkoła istnieje i nie domagamy się bynajmniej jej zwinięcia, ale winniśmy się domagać li skrupulatnego wykonania jasnych i nie dwuznacznych przepisów ustawy z dnia 29 lutego 1880 l. 35 D. p. p. -

Jeśli bowiem państwo i kraj, chociażby nawet i w tak niepraktyczny sposób wydały tyle grosza publicznego na weterynaryę, to niech przynajmniej kraj nasz ma z tego jakiś pożytek; utrzymywaj zaś w kraju tak wielkim kosztem zakład na to, aby abiturycenci po ukończeniu nauk z głodu marli, lub za granicę za chlebem gnali, nie wydając się nam żadną miarą gospodarstwem praktycznym.

Tak jasne i jaskrawe wyluszczenie sprawy, nie potrzebuje żadnego kome-

ntarza z naszej strony; a jaskrawy czytelnik nabral niezawodnie sam już przekonania, że o k. szkoła weterynaryi nie tak prędko przynajmniej zaradzi ziemia, chociażby nawet różno przystąpiono do usunięcia braków.

Wobec smutnej perspektywy tej zapisujemy z całym uznaniem krok poczyniony przez galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, które szukając ratunku w drodze samopomocy, urządza w kraju odczyty o popularnej weterynaryi, połączone z rozczłonkowaniem zwierząt. Odczyty takie odbędą się w grudniu i w naszej okolicy, mianowicie w Łańcucie i trwać mają do dziesięciu dni.

Odczyty w jednej miejscowości i tylko przez dni dziesięć trwające, nie wystarczą chyba... dziękujemy więc za już, prosimy jednak o jeszcze!

To i owo.

Listy JMĆ. pana Burczymuchy.

Rzeszów, 8. października.

I.

Czy mi się też kiedy poprawim, czy wieszcie zostanieem starym dziećmi? Jak dziecko, które z uniesieniem chwytą każdą nową zabawkę, by ją popsuwając niebawem w kąk rzucić, tak my zapalamy się do każdej nowej, wznieściejszej sprawy, do każdej nowej instytucji, by pobawiwszy się nią rok, dwa, dać jej zupełnie upaść i zwrznieć. Uwagi te nasuwa nam sprawa tutejszej ochotniczej straży ogwiovej. Ciekawimy co się z nią dzieje, czy straż ta istnieje jeszcze, czy nie istnieje?

Był czas, że idąc za prądem ogólnym w kraju porywu i Rzeszów gorąco wziął się do zorganizowania straży ogwiovej; ludzie ze stanowiskiem, ludzie wielce po-

podejrzeń, prezes przytoczył jednak, że w liście znajdujący się takie zarzuty i takie szczegóły, które rzeczywiście stawiają tego młodego człowieka w podejrzenie; mianowicie zwracał denuncyant uwagę, że Tadeusz od pewnego czasu, ile tylko razy trzyma bank, zawsze znaczne wygrywa sumy, podczas gdy poniterując zwykle przegrywa. W ostatnich czasach nadto bardzo często trzyma bank.

— Dziwna rzecz, skąd bierze tak znaczne sumy do banku? — zagadnął prezes klubu.

— O tem może nam tylko obwiniony dać najlepsze objaśnienie, odparł jeden z wiceprezesów, najlepiej zatem jego zapytajmy.

Tadeusz, usłyszawszy oskarżenie, onieміał z oburzenia. Jeżeli było ono undanem, to przynależ należał, że posiadał w wysokim stopniu talent aktorski.

Wazelką odpowiedź na podobnie निकszemy zarzut uważał za niegodną siebie; groził spoliczkowaniem, zmiadzeniem, zdepianiem nieznajomego oszczercy, jak ostatniego niedźwiedzia.

Z trudnością tylko zdołano go uspokoić i przekonać, że dla własnego dobra po-

winięć z poczynionych sobie zarzutów oczyścić.

Ale sposób, w jaki tego dokonał, nie przekonał obecnych, nie był wcale dostateczny. Zznał, że do banku pożyczal pieniądze od jednego z urzędników klubu, a przy dalszej indagacji zaplątał się tak, że jeszcze w gorzej popadł podejrzenie.

— Nie pozostaje panu nic innego, jak wystąpić z klubu dobrowolnie — rzekł prezes porozumiewszy się z towarzyszami.

— Nigdy tego nie zrobię!

— Ha, to pan sam przypiszesz sobie skutki, chcieliśmy pana oszczędzić.

Tadeusz rozdrażniony w najwyższym stopniu nie odrzekł nic na to, uklonił się i wyszedł do sali gry.

3.

Burza w nim wrzała, jednak zapanował nad sobą, a nawet na przekór swoim przesładowcom, do których zaliczał teraz prezesa i jego dwóch towarzyszy, postanowił założyć bank.

Usiadł do stolika. Marszałek klubu wziął nową talię kart, począł ją mieszać, a w tej chwili jeden z obecnych chwycił go żelazną dłońią za rękę.

Wszyscy zwrócili wzrok na herkulesową postać młodzieńca, trzymającego rękę marszałka, na którego baczno od chwili wzięcia kart zwracał uwagę.

— Panowie! ten człowiek jest oszustem. Widziałem na własne oczy, jak podczas mieszania talii wsunął do środka paczkę kart.

Po tych słowach nastąpiła scena wysoce dramatyczna.

Tadeusz bladł i rumienił się naprzemiennie, marszałek klubu stał milczący, wszyscy obecni z oburzeniem najwyższem spoglądali na Tadeusza, otoczywszy stolik dokonał Śledztwa dokonano natychmiast.

Po zbadaniu przeznaczonych do gry talii, okazało się, że wmieszano w nią 23 kart, i to w taki sposób, że bankier musiał wygrać trzy razy z rzędu.

Wynik ten wywołał najwyższe oburzenie. Marszałek klubu zznał, że on to ułożył karty ale bez wiedzy Tadeusza, chociaż na jego korzyść, a uczynił to dlatego, że chciał mu dopomódz jako swemu dłużnikowi, gdyż tym sposobem spowiedział się przed przyjdzie do swoich pieniędzy.

Zeznanie to uznali wszyscy za nieprawdopodobne, nikt nie chciał dać wiary, aby oszustwo to było bez wiedzy Tadeusza.

watani garnęli się do niej i nie wahali się, czy to przy ogólnonarodowych... czy przy miejscowych procytostoiach, uświetniać obchodów wystąpieniem swem w paradnych mundurach, a w czasie pożaru bodaj obecnością swą zachęcać ogół do niesienia pomocy. Dzisiaj pyłem okryte, wiszą na kółkach „świetne” uniformy, rdzewieją szpady i toporki, a na wezwanie dzwonu alarmowego nie spóźniają się już członkowie ochotniczej straży.

Jak nam wiadomo p. burmistrz nie rozwiązał dotąd straży ochotniczej, więc czy ona spi-tylko? Wrazie gdyby broń Boże, snem wiecznym usnęła, to należałoby przynajmniej zarekwirować spadek po niej pozostały, jak mundurki, siekiertki i sto złr. pozostałe w kasie, a podobno rozpozyczone.

Straż płatna nie będzie nigdy z taką ofiarnością działać w czasie pożarów, jakby tego dokonać zdołali ludzie, którzy dla ratunku współobywateli z własnej ochoty, pełni poświęcenia spieszą z pomocą; dla tego należałoby dołożyć wszelkich starań, by napowrót powołać do życia ochotniczą straż ogniową, ale zorganizowaną na innych podstawach, jakto ongi bywało. Jeżeli powody prywatnej natury spowodziły upadek straży ochotniczej, to zaiste czas panowie, by je zapomnieć — na bok odłożyć, a powrócić do poczucia obywatelskich obowiązków! A skoroby wznowienie tej pozytywnej instytucji okazało się u nas niemożliwe, to załóżmy „Sokoła”.

Popatrzmy do jak świetnych rezultatów doszły stowarzyszenia „Sokołów” w innych krajach, jak one podnoszą dzielność narodu, jego rycerskiego ducha, oraz patriotyzm. Sokolicy we Francji n. p. podczas inwazyi niemieckiej, utworzyli armią! Nam, skarłowaciłym fizycznie i moralnie, nam rozbitkom, potrzeba niezbędnie takich instytucji, któreby wyrabiały w nas hart ducha i ciała,

któreby skupiały naszą... i do wspólnego ogniska sprowadzały serca i umysły. Gdy ze wszech stron przeciwnie wichry miotają naszą ojczyznę — skupiajmy na każdy możliwy sposób siły nasze — by ją ratować od zagłady.

Jak długo istniała straż ochotnicza ogniowa, w lokalu jej prosperowała jeszcze jako tako czytelnia, założona przez tutejsze Towarzystwo oświaty, odbywały się tamże niekiedy popularne odczyty; dzisiaj wszystko to upadło. Do czytelnia, gdzie na siennikach odpoczywają strudzeni policyanci, nikt nie chce uczęszczać, Towarzystwo oświaty żadnego znaku życia nie daje już od paru miesięcy. — Kadzimy panom komitetowym, by przedewszystkiem lokal odpowiedni wynajęli dla czytelnia i biblioteki, bo do obecnego niepodobna uczęszczać; dalej, jeżeli celem czytelnia jest szerzenie oświaty między ludźmi mniej oświeconymi i prostaczkami, to należy całkiem w inne pisma i książki zaopatrywać czytelnia i bibliotekę, bo same romanse i w ogóle pisma beletrystycznej treści nie są dla tej klasy ludzi odpowiednim pokarmem. Któż obecnie korzysta z czytelnia i biblioteki, oto paru studentów i kilkanaście pań, pożyczających książki do domu. — Czy Towarzystwo oświaty to miało na celu? W takim razie szkoda było całego hałasu i trudu, bo te osoby pobierają lub pobierały dostateczną naukę, a jeżeli chcą czytać dla rozrywki — to mają sownie zaopatrzone wypożyczalnie książek do dyspozycji. Miano na celu, by lud okoliczny korzystał w święta i niedziele z czytelnia, a czy tam kiedy kto widział tej klasy ludzi? Chyba na pokaz, jakby na sznurku czasem który z panów komitetowych przyprowadził jakiego chłopka, co później zdala omijał czytelnia. A odczyty urządzane w czytelnia przez panów profesorów gimnazjalnych i seminaryalnych, cieszyły się... ale brakiem słuchaczy! — Już

to u nas chcąc skądś ludzi wystraszyć, de-nyć w miejscu tem zapowiedzieć odczyt; możemy śmiało polecić ten środek właścicielom kamienic, którzy pragną pozbyć się niedogodnych lokatorów. Piękną to jest i chlubnie szerszy oświatę między prostaczkami, zakładać w tym celu towarzystwa stóbowne, ale niechże się to dzieje na serio, wytrwale i umiejętnie, a nie tak jak dotąd, dla rozgłosu czczego i bawienia się w komitety i z nimi połączone tytuły.

Uwagi które tu podajemy, nie mają na celu jałowej i bezpłodnej krytyki, ale zrobiliśmy je w nadziei, że będą one pobudką do energiczniejszego i odpowiedniejszego zajęcia się sprawą naszego Towarzystwa oświaty, przez panów, którzy je założyli.

Korespondencye „Kuryera Rzeszowskiego.”

Ruska Wieś, 8. października.

(Ukonstytuowanie się Rady gminnej).

Nietylko wy w Rzeszowie, lecz i my, najbliźsi sąsiedzi wasi, mamy już nową Radę oraz nowe przełożenie gminne. Rada nasza składa się z 12 członków, a podczas wyborów, odbytych równocześnie prawie z waszymi wyszło z urny 8 wyborców chrześcian i 4 żydów, między tymi G. Zinnemann, właściciel składu nafty w Ruskiej Wsi, który jednak przemieszkuje w Rzeszowie. Przeciw wyborom wniesiono, jak zwyczajnie u nas, protest, skierowany mianowicie przeciw pewnym osobistościom, których moralność wrzeczko nie jest „bez ale”. Załatwienie rekursu dało na się jakoś długo czekać, a wreszcie nadeszła decyzja, odrzucająca rekurs. Tak tedy ukonstytuowała się Rada w bieżącym tygodniu, wybierając p. Murko-cińskiego wójtem, podwójcem zaś p. Klusa. Zawnikami wybrano 2 katolików i 2 żydów. Chociaż nie należałem do zaproszonych,

Podsądny przyznał, że położenie jego w tej sprawie jest nadzwyczaj drażliwe, i prosił, aby marszałek powtórzył i zeznał wszystko, całą rzetelną prawdę, że on w oszustwie tem nie miał żadnego udziału.

— Naturalnie, rzekł marszałek tonem dwuznacznym, niezawodnie, że pan w tem nie miał udziału. Jakby zresztą mógł taki dostojny pan zabawiać się grą fałszywą? Daję panom słowo honoru, że pan Tadeusz nie wiedział o niczem.

— Słowo honoru oszusta, rzecz naturalna, nie przekonało nikogo.

Rzeczą załatwiono krótko i wżłowato: marszałka wydalono natychmiast, a Tadeusza wskazano drzwi, dając mu do asystencyi na schody dwóch lokai klubowych.

4.

Napiętnowany mianem oszusta-szulera, Tadeusz wybiegł jak szalony na ulicę...

Nazajutrz zwrócił się naprzód do ojca Cecylii, barona Brzuchowskiego, pragnąc usprawiedliwić się przed nim i jego córką, ale portyer oznajmił mu surowo, że otrzymał rozkaz niewpuszczania go do pałacu, wreszcie że baron wraz z córką, wyjechał.

— Dokąd?

— Nie wiem, odrzekł oburkliwie portyer i zamknął mu drzwi przed nosem.

Tegoż dnia nocnym pociągiem udał się Tadeusz do stryja, aby się przed nim oczyścić i zasięgnąć jego rady, jak sobie ma postąpić?

Ale stary stryj otrzymał już telegram z objaśnieniem dokładnem o całym wypadku i przyjął bratanka surowem spojrzaniem.

— Zdaje się, że nie ma już pistoletów na świecie, rzekł stryj, kiedy aż tu przybyłeś. Oto masz mój rewolwer, niech ci służy, bo dla ciebie nie ma już innego wyjścia.

W pierwszej chwili Tadeusz pochwycił za rewolwer i zrozpaczony chciał pójść za okrutną radą, ale wnet ze zgrozą odrzucił broń morderczą i zawołał ze siłą:

— Nie! Jestem niewinny i nie odbiorę sobie życia!

Stryj popatrzał tylko na niego z pogardą, zamruczał pod nosem „tchórz” i wyszedł, zostawiając go samego.

Co teraz pocznie? Wszyscy usunęli się od niego, a nadzieja ujrzania narzeczonej znikła na zawsze — wyczytał bowiem z gazet o ślubie zawartym pomiędzy Cecylią i p. Lisowskim.

Zrozpaczony spieniężył wszystko co miał i wyjechał do — Australii.

5.

Dwa lata upłynęło od tego czasu.

Pewnego dnia baron Brzuchowski otrzymuje wezwanie ze szpitala, że jeden z umierających tamże biedaków prosi koniecznie, że ma mu zrobić bardzo ważne zlecenie.

Baron, chociaż niechętnie, udał się do szpitala.

Tutaj zastał nędzarza, który z gorączkową niecierpliwością oczekiwał jego przybycia.

Nie poznajesz mnie panie baronie, odezwał się przytłumionym głosem; to ja, ten sam marszałek klubu, którego przyłapano na oszustwie w karty i wyrzucono.

Baron spojrział z pogardą na nędznika, który ciężko odetchnawszy, mówił dalej:

— Już od dawna nosiłem się z myślą wyznania szczerzej prawdy, ale bałem się zemsty; teraz jednak, gdy za chwilę mam stanąć przed sędzią najwyższym, nie mogę dłużej utrzymać tajemnicy i zabierać jej z sobą do grobu.

Baron nieco zaciekawiony wpatrzył się

donieść mogą że powtórnie wybrany wójt podejmował sutą wieczerszych adherentów, a ochozca zabawa przeciąga się do późnej nocy. Powracający do domów narzekali na brak światłodajnych latarni, zwiaszcza że i księżyc nie spieszył jakób z pomocą, a po ciemku trudno przecież — po biesiadzie, trafić do domu! □

Dynów, 6. października.

(Niechaj będzie światłość — a nie ma latarni. — Nowy sąd powiatowy. — Wiadomości gospodarskie. — Z kolei transwersalnej).

(a.) Miasteczko nasze nie odszczególnia się niczem, coby je od innych jemu podobnych odróżniało. Zeszłego roku, podobno w maju jeszcze, uchwalila tutejsza Rada miejska, by rynek oraz ulice miasta zaopatrzyć w latarnie naftowe. Zyczeniem ogółu byłoby, by przecież już raz ta uchwała w czyn przeszła. Widać jednak, że ojcowie miasta innego są zdania, gdyż słupy mające służyć do umieszczenia 14. latarni, rosną sobie jeszcze swobodnie w lesie, a materiały na szyby latarniowe spoczywa nieważdnie jeszcze w tonie matki ziemi. Mamy jednakowoż błogą nadzieję, że od 1. lipca roku pańskiego 1886. światła naftowe oświetlać będą nasze miasto i że obywatel wolnego królewskiego grodu dynowskiego nie będą już nadal zniewoleni posługiwać się, każdy z osobna, ręcznymi latarniami, które w oddaleniu widziane wrażeń błędnych ogników, plątających się nad bagnami rynku, sprawiają. Lecz zapyta niejedną, coby mogło być powodem tak „szybkiego“ urzeczywistnienia naszych nadziei co do oświetlenia? Oto na przyszły rok, od 1. lipca otwartym zostanie w Dynowie sąd powiatowy, a ponieważ pp. urzędnicy zapewne nie będą chcieli podczas nocy niekświętych brodzić w błocie lub topić się w ka-

nalach samorodnyż, wejdzie oświetlenie u nas w życie.

Urodzaje w naszych stronach, tak jak niemal wszędzie w Galicji, bardzo piękne. Pogoda, która podczas żniw do początku sierpnia sprzyjała, nie pozostawiła i przez wrzesień nic do zyczenia. Siew zbóż ozimych poszedł rażno i jest już od tygodnia prawie wszędzie ukończony. Zbiory roślin okopowych tak samo.

Ceny zboża u nas jak następuje: za 100 kilo przynicy 7 złr., żyta 6 złr., jęczmienia celnego browarnego 5 złr. 70 ct., owsa obrobzonego 5 złr., ziemniaków 80 ct. Chmiel nowy (bo trzeba wiedzieć, że wielu producentów ma u nas jeszcze zesaloroczny chmiel) po 35 złr.

Zdaje się że myszy polne, które się w tym roku nadzwyczajnie rozmnożyły, staną się dla zbóż i koniuczu niebezpiecznymi. Należałoby przeto zawsze zarządzić złemu a mianowicie przez zakładanie trutki do nor mysich w polach, przezcoży zawsze znaczna część tych szkodników wygubiona została.

Przed kilkoma tygodniami zdarzyło mi się jechać koleją transwersalną z Jasta do Sznoka i podziwiłem wygodne urządzenie dla gości oczekujących pociągu. Był to dzień słotny i zimny, przyjeżdżam na dworzec kolejowy w Jaśle, i jako niezajomy rozglądam się w przedsiouku budynku, gdzie nad drzwiami wchodowymi podług „vorschriftu“ umieszczone są różne napisy: Czekalnia I, II. i III. klasy i t. d. Zziębnięty, przemoczony, a oprócz tego strudzony kilkogodzinną podróżą na trzęsącym wózku, pragnąłem użytkować z prawa, przysługującego gościowi i wejść do sali, lecz niestety wszystkie drzwi do owych czekalni zastałem zamknięte na klucz. Po jakim kwadransie chodzenia po sieni spotykam jakiegoś sługusa kolejowego, który na moje zapytanie: Dlaczego drzwi zamknięte są i goście w sieni czekać muszą, krótko i węzłowato odpowiada, że

„czekalnie otwiera się tu na 15 minut przed przyściem pociągu“. Ciekawe urządzenie, pomyślałem sobie i zacząłem na prawdę zastanawiać się nad kwestyą, czy czekalnie są dla gości, czy też goście dla czekalni? Ostatni skryomat nie bardzo przyjmowaliby być dla podróżujących porą zimową, trzeba bowiem wiedzieć, że my wieśniacy wolimy zawsze wcześniej z domu wyjeżdżać by nie spóźnić się do pociągu, i ma to pewną racyę, bo zdarzy się czasem w podróży złamane koło, pęknięty postronek lub co niedaj B że. wyrwał na gładkiej ale autonomicznej drodze!! Nie zaszkodziłoby więc, gdyby czekalnie na stacjach sławetnej kolei transwersalnej nieco pierwsię otwarte były.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 10. października.



Ludwik Mora Korytowski

prezydent c. k. sądu obwodowego i podkomorzy Jego Ces. Król. Mości, zmarł w Rzeszowie dnia 8. b. m. o godz. 10 rano w 54. roku życia, po długiej i ciężkiej chorobie.

Zwłoki ś. p. zmarłego odprowadzono dziś o godz. 5 po południu na miejsce wiecznego spoczynku, wobec nader licznie zgromadzonej publiczności i reprezentantów władzy cywilnej i wojskowej. Na trumnie widzieliśmy między innymi wieniec z napisami: „C. k. sąd obwodowy Prezydentowi“, „Urzędniczy Prokuratorowi Państwa w dowód szacunku“, „C. k. sąd kraj. w Krakowie“. „Prez. sądu adwokaci i notaryusze.“

Ludwik Korytowski herbu Mora, syn Leona Jana Kantego Korytowskiego, sędziego trybunału wyższego za wolnego miasta Krakowa, i Barbary z Nałęczów Pieglowskich, urodził się w Krakowie dnia 20 sierpnia 1832 r. Tamże uczęszczał do szkół, a po chlubnym ukończeniu studiów prawniczych w r. 1853 wstąpił do praktyki sądowej przy trybunale krakowskim. W roku 1855 zamianowanym został aukultantem przy sądzie krajowym w Krakowie, a w r. 1858 aktaurysem przy c. k. urzędzie powiatowym w Dąbrowej. W roku 1860 objął posadzę adjunkta przy sądzie krajowym w Krakowie, następnie przy urzędzie powiatowym w Wojniczu, w r. 1868 zaś zamianowanym został naczelnikiem sądu powiatowego w Dąbrowej. Na tej posadzie przyskał sobie zmarły powesechny szacunek, miłość swych podwładnych i całego obywatelstwa. Zmarły piastował tam wszystkie godności autonomiczne. Był członkiem rady powiatowej, miejskiej, eskolnej i saszcytne te obowiązki pełnił on z całą gorliwością i sumiennnością tak, że gdy po 6-letnim pobycie opuszczał Dąbrowę, miasto to poczuło się do obowiązku udzielenia mu honorowego obywatelstwa. W r. 1874 zamianowany został radcą przy sądzie kolejalnym w Tarnowie, stąd następnie na własne żądanie do rodzinnego swego miasta Krakowa przeniesionym został. Tam także ś. p. zmarły przyskał sobie powesechny szacunek i syssiwość swych współkole-

badawczo w wynędzniałą, lecz wypogodzoną myślą spełnienia uctiwego uczynku twarz jego; on zaś mówił dalej pełnym, ożywionym głosem:

— Zeznaję przed Bogiem i całym światem, że pan Tadeusz jest niewinny. Pan Lisowski przyrzekł mi 25 tysięcy złr, jeżeli pomogę do zniestawienia p. Tadeusza. Pan Lisowski dostarczył mi pieniądze na bank, które pożyczalem panu Tadeuszowi, i namówił mnie do fałszerstwa i do tego, bym go tak dokonał, aby mnie na niem złapano.

Tak było w rzeczy samej, ale pieniądze taką drogą zdobyte, nie uszczęśliwiły wcale nędzarsza — zrabował mi je godny towarzysz, a pozbawiony środków popadł w ostatnią nędzę, nareszcie w chorobę.

Baron wysłuchawszy powyższe zeznanie, popadł w nadzwyczajne wzruszenie, z którego jednak opamiętał się prędko. Poleciał natychmiast wezwać sędziego śledczego, który wobec świadków spisał protokół z powtórnego zeznania byłego marszałka klubu, któremu prawie na tyle starczyło życia, aby wypowiedzieć wszystko.

Z ostatnim słowem, zebrając przebaczenia, skończył.

Baron uwiadomił naprzód córkę. Dowiedz się, że mąż twój jest nędznikiem, a biedny Tadeusz niewinną ofiarą nikczemnika.

— Nie wątpiał nigdy w niewinność Tadeusza, odpowiedziała z dumą Cecylia.

I rzeczywiście do ostatka utrzymywała to otwarcie, i chociaż uległa woli ojca, gardziła dotąd narzuconym sobie mężem, którego charakter nie podobał się jej od pierwszej chwili poznania go.

Jeszcze tego samego wieczora baron opowiedział w klubie rzecz całą i zażądał przywrócenia czci Tadeuszowi. Żądaniu temu zgromadzenie członków uczyniło zażość na zebranej zaraz sesji, a natomiast z listy klubu wykreślono nazwisko pana Lisowskiego.

Pan Lisowski popadł w czarną melancholię, a pewnego dnia znaleziono go powieszzonego.

Obecnie Cecylia już wolna i baron jest zdecydowany wynagrodzić Tadeusza za doznaną krzywdę ręką swej jedynaczki — on jednak przepadł bez wieści.

gów i szerokiego koła publiczności. W tem mieście dotknął go cios bolesny, jakim była śmierć małżonki jego Maryi z Gizbertów Studnickich. W roku 1880 podczas pobytu cesarza w Krakowie został 6 p. Korytowski wyniesionym do godności szambelana, a w grudniu 1884 powołany został na posadę prezidenta sądu obwodowego w Rzeszowie. Zgasył przedwczesnie 6 p. Ludwik Mora Korytowski był człowiekiem zacnym, nieskazitelnego charakteru, niezmiernym pracownikiem, zdolnym i sumiennym sędzią. Piękne zalety duszy jego jawne były wszystkim, którzy mieli tylko sposobność bliższego poznania go. Ś. p. Korytowski krótko, bo zaledwie kilka miesięcy, urzędował w naszym mieście na ważnym stanowisku swoim, mimo to jednak odznaczał się szczególną energią, obszerną wiedzą we wszystkich gałęziach sądownictwa, uprzejmością i uczynnością dla wszystkich, którzy w sądzie tutejszym szukali wymiaru sprawiedliwości. W zmarłym traci sądownictwo jednego z najwybitniejszych swych członków. Szczęrych ta towarzyszy mu do grobu; powszechnem też jest prawdziwe i głębokie współczucie, jakie żywią mieszkańcy miasta naszego dla pozostałych nieszczęśliwych sierot.

Cześć zacnej jego pamięci!

* Na opróżnioną posadę prezidenta tutejszego sądu obwodowego, wymieniają jako kandydata także radcę p. Szyndzińskiego, teraźniejszego kierownika sądu. Wzmiankowana kandydatura jest we wszelkim godną i niezawodnie przychylnie przyjętą będzie, wobec świętej wiary mogły dziś jeszcze nie omawiaj bliżej tej sprawy.

* Protest wyborców miasta Rzeszowa, wniesiony do Rady państwa, a skierowany przeciw ważności wyboru p. Bartoszewskiego, przydzielony został komisji weryfikacyjnej do bliższego rozpatrzenia. Pokazuje się więc, że ważność wzmiankowanego wyboru natrafia przecież i w kołach poselskich na wątpliwość.

* Zgromadzenie wyborcze. Celem wysłuchania sprawozdania z czynności poselskich w Sejmie krajowym zaprasza p. Adam Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy, wyborców do Rzeszowa na dzień 27 października b. r. o godz. 11. przed południem do sali hotelu Rufmaszyns.

* Kaulen węgielny, pod bądymek nowych koszar, poświęconym i ułożonym został 7. b. m. w obecności. Zwierchności miasta i komitetu budowniczego. — Celebrował ks. kanonik Gruszka. Przy tej sposobności włożono w kamień węgielny słój z monetami i dokumentem następującej treści:

„Bogu wszechmocnemu chwala, a zbawienie Węń wierzącym. Działo się roku tysiąc ósmset ósmdziesiątego piątego od Narodzenia Chrystusowego, dnia 7. miesiąca października. Za szczęśliwie panującego nam Franciszka Józefa I, Cesarza Austro-Węgierskiej monarchii, Króla Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, za namiestnika Jego Excelencji Filipa Zaleskiego i za czasów Marszałka Sejmu krajowego Dra Mikolaja Zyblikiewicza, za zasiadającego na stolicy biskupiej w Przemyslu księdza Eukazasa Soleckiego, Dra teologii, za przewodniczącego Radzie powiatowej Edwarda Jędrzejowicza, właściciela Dóbr Dylegowa, za Naczelnika Królewskiego Miasta Rzeszowa Wojciecha Kalinowskiego, osobionego złotym krzyżem za usługi z koroną i za Zwierchności, w skład której wchodzi pp.: Dr Józef Fechtelogen, zastępca Burmistrza, Dr Edward Drobnar, J. Andrzej Pelar, Ludwik Schaitter, Dr Edward Segel, Dr Wiktor Zbyssowski; dokonali po-

święcenia kamienia węgielnego ksiądz kanonik Jan Gruszka, proboszcz parafii rzymskokatolickiej przy kościele farnym w Rzeszowie. Budowa ta wykonana według planów i pod kierunkiem Antoniego Bińkowskiego, architektki konc. i miejskiego budowniczego, prowadzoną jest we własnym zarządzie Guiny, pod kierunkiem komitetu budowy z grona Dostojnej Rady miejskiej wybranego, w którego skład wchodzi: Burmistrz Wojciech Kalinowski j. w. Członkowie Rady: Antoni Karpiński, Mojżesz Buch, Wilhelm Hellin. Gmach ten od strony południowej mierzy 36.40 mtr. dł. a 14.00 mtr. głębokości, ma mieścić w sobie siedm sal na 144 żołnierzy, 4 pokoje dla podoficerów i kuchnię. Kosztorys wynosi 16 500 zfr. w. a. — Rozpoczynając tę budowę błagamy Boga o pomoc w szczęśliwym wykonaniu takowej.“

* Z Rady miejskiej. We czwartek dnia 8. b. m. odbyło się pełne posiedzenie Rady miejskiej w obecności tylko 22 członków, gdyż inni nie uważają snąc za stosowne pełnić należycie przyjęty na się obowiązek, chyba że rozchodzi się o jaki wybór. Na tem posiedzeniu zajmował po raz pierwszy krzesło sekretarza, p. Ludwik Topolski, który z dniem 1. października objął urzędowanie. Po odczytaniu i podpisaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, zawiadomił przewodniczący Radę, o dokonaniu przez Zwierchność scomtrum kasy miejskiej, w której znaleziono wszystko w zupełnym porządku. Do komisji rachunkowej wybrano na wniosek p. Karpińskiego radnych: Nowickiego, Bucha, Holęra i Niemietza. — W dalszym ciągu rozbiórano sprawę postarania się o zezwolenie poboru 4% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa. Dłtychczas bowiem było w zwyczaju ubieganie się o pozwolenie na rok jeden, w przyszłości jednak, począwszy od r. b. starać się ma Zwierchność o pozwolenie pobierania tego dodatku na lat 3. — Po załatwieniu rekursów w sprawach budownicznych, ogłosił przewodniczący posiedzenie za tajne, gdyż rozprawić miano nad podaniem inspektora policji p. Wojtasiewicza, który oświadcza, że doznawszy „prześladowania“ opuścić pragnie posadę i uprasza o udzielenie odprawy w kwocie równąjacej się 6-miesięcznej płacy, t. j. 300 zfr. Nad tem podaniem wywiązała się dość żywa i długotrwała debata, której wynikiem, iż Rada miejska upatrując w podaniu p. W. rezynacyę, zwalnia go z dniem 8. b. m. z pełnienia obowiązków, uchwała ustychmiastowe rozpisanie konkursu celem obsadzenia posady inspektora policji, a wreszcie odmawia p. W. udzielenia odprawy, a natomiast daje do dyspozycji Zwierchności m. 60 zfr. celem wyrównania ewentualnych dyferencyj przy złożeniu rachunków przez p. Wojtasiewicza.

* Rada powiatowa odbyła dzisiaj pełne posiedzenie, na którym tymczasowy sekretarz powiatowy p. Tomasz Pelc został stabilizowany. Dalej zezwolono miejscu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 10.000 zfr. na budowę koszar, tudzież na pobieranie 40% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa przez lat trzy.

* Sprawozdanie z czynności miejskiego komitetu opieki nad wygnanymi z Prus: 1) Komitet udzielił wygnancom Ksaweremu Michańskiemu, szewcowi, jednorazowy dątek 5 zfr. na podróż do Jarosława, dokąd go z poleceniem odsłano, z powodu że nie można było dlań znaleźć umieszczenia w Rzeszowie; również wysłał komitet Grzegorza Drapsę, wydalonego parobka, żonatego i ojca dwojga dzieci, do Lipnicy, udzieliwszy mu na podróż i na drogę 5 zfr. i poleciwszy go względem p. Błotnickiego, właściciela dóbr w Dzikowie; 2) Komitet znalazł umieszczenie dla jednego karbownika, jednego szwca żonatego jako gospodnika (stynkarza), jednego

czeladnika krawieckiego i jednego ekonomy. 3) Komitet zarządził zbieranie dobrowolnych ofiar na rzecz wygnanców w mieście Rzeszowie i uda się do komitetu powiatowego, ażeby zarządzone w tym celu także zbieranie dobrowolnych składek po wsiach, jakoteż do redakcyi obu pism tutejszych, by składały ofiary przyjmować chętniej; wreszcie 4) Komitet upoważnił p. Momidłowskiego, ażeby zajął się chwilowem umieszczeniem wygnanców z Prus nadchodzących.

Ze składek w kościele farnym wpłynęło za pośrednictwem ks. kanonika Gruszki 17 zfr. P. Ludwik Schaitter złożył 5 zfr.

* Na rzecz wydalonych z Prus, złożył p. Adam Jędrzejowicz 10 zfr. w redakcyi pism naszych.

* Koncert na korzyść wydalonych z Prus nie odbędzie się 18. b. m., jak to zapowiedziane było, ale o kilka dni później, a to znów z powodu — występu p. Mierzwińskiego we Lwowie.

* Pierwszy reunion, urządzony przez wydział: Kółka literacko-muzycznego i Towarzystwa kasy nowego, odbył się w sobotę dnia 3. b. m. Zabawa rozpoczęła się tombolą, a następnie tańczono do godz. 2. w nocy przy akompaniamencie muzyki miejscowej. Jakkolwiek niewiele, bo zaledwie 10 par stanęło do tańca, mimoto bawiono się wybornie, szczególnie zaś rozochocił całe towarzystwo długi mazur, dzielnie aranżowany przez p. J. Zyczęły tylko należało, by wybrany komitet postarał się o większe urozmaicenie programu zabawy, co z łatwością da się uskutecznić, jeżeli tylko panowie komitetowi zechcą w przyszłości gorliwie zainteresować się powodzeniem zabawy, niż to miało miejsce na ostatnim reunionie, gdzie więcej jeszcze jak biernie zachowanie się niektórych z tych panów, nie zdawało się wcale ożywiać towarzystwa i zachęcać do zabawy, oblicza zaś innych panów komitetowych nie mieliśmy nawet sposobności oglądać. — Następnym reunion odbędzie się w sobotę dnia 17. b. m.

* Szkoła śpiewu i gry na skrzypcach. Wydział „Kółka literacko-muzycznego“, uprasza nas o umieszczenie następującego ogłoszenia: „Uczennice i uczniowie którzy zapisałi się na bezpłatną naukę śpiewu i gry na skrzypcach, zawiadamiam, że pierwsze lekcye, na których odbędzie się zarazem porozumienie co do najdogodniejszych godzin dla dobrej nauki, odbędą się: 1. Dla uczniów śpiewu d. 12 b. m. (poniedziałek) między godziną 7 a 8. 2. Dla uczniów na skrzypcach d. 14. b. m. (środa) między godziną 6 a 7. 3. Dla uczniów śpiewu 14 b. m. (środa) między godziną 5 a 6, dla wszystkich w sali kasy nowej. — Z wydziału „Kółka literacko-muz.“

Dr Barsycki.

* Szkółkę froeblofską dla dzieci od lat 3 do 6, tak dla chłopców jak i dziewcząt, otwiera p. Józefa Kammerling dnia 15 października, w domu Murawskich przy ulicy Zielonej.

* Krajowa Rada szkolna przypominała wydane przed kilku laty rozporządzenie, które ma na celu zapobieganie szerszeniu się krótkiego wzroku między młodzieżą szkolną. Wspomnionem rozporządzeniem polecono zwracać uwagę na odpowiednią urzędzenie lokalów szkolnych i zobowiązano nauczycieli, aby zwracali uwagę na odpowiednią postawę uczniów w czasie pisania i rysowania, oraz by zapobiegali przyzwyczajaniu sobie drobnego pisma przez uczniów. Co do uczniów, u których spotrzęgać się już dają początki krótkiego wzroku, nauczyciele mają porozumiewać się z ich rodzicami lub krownymi, celem zasiągnięcia rady lekarskiej. W szkołach żeńskich zabroniono uczniom niżej lat dziesięciu wykonywać roboty ręczne, które dla subtelności swojej wymagają mniejszego niż 26 cm. odległości od oka. Także i co do starszych dziewcząt zalecono ograniczenie wyjącej warok roboty ręcznej do potrzeby. Szczególnie zale-

cono, aby dla nauki wzrok wyteżającej (dla nauki kobiecych róbót ręcznych: pisania i rysowania) wybierano najjuńszą porę w ciągu tygodnia szkolnych.

*** Odpoczynek niedzielny.** Wskutek rozporządzenia starostwa z dnia 8. września h. r., zarządził magistrat na zasadzie § 75. ustawy z d. 8 marca b. r., że w Rzeszowie ustaje w niedzielę wszelka robota przemysłowa w przedsiębiorstwach fabrycznych, rękodzielniczych, i handlowych, z wyjątkiem czynności, mających na celu oczyszczenie i utrzymanie w dobrym stanie lokalu i przyrządów. W niedzielę rozpoczynać się ma odpoczynek o godzinie 6 rano i trwać prze 24 godzin. Wyjątkowo postanowienia wydano tylko dla tych rodzajów przemysłu, w których przerwa ruchu fabrykacyi lub obrotu jest niemożliwą, przez wzgląd na naturę przemysłu i jego doniosłość dla dobra publicznego. lub w których potrzeby konsumentów i obrót ogólny wymagają także pracy w niedzielę. Przez cały dzień niedzielny mogą tedy być otwarte: Restauracye, hotele i szynkownice, cukiernie, zakłady fotograficzne, górnictwo i zakłady fryzjerskie, łaźnie i handele artykułów żywności, sprzedaż pieczywa, drobna sprzedaż wiktuałów, mleczarnie, sklepy korzenne, kolonialne, delikatesów, wód mineralnych, owoców, kwiatów i wędlin, również mogą pracować w niedzielę przedsiębiorstwa komunikacyjne jak fiakry itd., przedsiębiorstwa pogrzebowe i przedsiębiorstwa spedycyjne. — Częściowej pracy w niedzielę dozwala ustawa: w piekarniach, w jatkach, w warsztatach masarskich, we wszystkich innych rodzajach przemysłu kupieckiego, mianowicie tak przemysł kupański w ściślejszym znaczeniu, jak i dozwolona przemysłowcom produkującym sprzedaż własnych wyrobów (??) do godziny 5. po południu, a w landetach i zakładach zastawniczych do 12. w południe.

*** Przywrócenie targów.** Dowiadujemy się ze strony kompetentnej, że z powodu zmniejszającej się zarazy pszawej i rzucicznej, mają być z dniem 12 b. m. przywrócone targi na bydło i nierogaciznę w Rzeszowie, a zarzem dozwolone ładowanie i wyładowanie bydła i nierogacizny na tutejszej stacyi kolejowej.

*** Kradzież.** W nocy z piątku na sobotę włamał się rzeźmieszek do mieszkania rabina Ellenbogen i zabrał świecznik srebrny, wartości 50 rubli. — Policya zawiadomiona o tem, wytopiła tej samej nocy jeszcze złodzieja, który, zmykając korytem Mikoski, szukał schronienia w coraz to innym kanale. Dopiero przy pomocy raskara zdołano go w jednym z kanałów obok bożnicy pochwyć, poczem rozpoznano w nim sławnego złodzieja Kwiatkowskiego ze Zalesia, który przez niejaki czas nie był w tutejszej okolicy obecnym gdyż występował w rolach gończych we wschodniej Galicyi. Przy złodzieju znalezione przeróżne przyrządy do włamywania się, tudzież i instrumentek do wycinania szyb. Świecznika nie wynaleziono.

*** Nowe kopalnie rudy żelaznej w Galicyi.** W odległości 7 km. od stacyi kolei Jarosławsko-Sokalskiej „Bobrowka”, odległej 17 km. od Jarosławia, odkryto obfity pokład rudy żelaznej. Pokład, o ile z przedwstępnych badań ocenić można, jest bardzo obfity, a ilość rudy ma do 100.000 ton wynosić. Ruda jest dobra i zawiera 53 do 54% czystego żelaza. Hutnice w Witkowicach mają się zająć wydobyciem rudy, która ma być do Witkowiec przewieziona i tam przetapiana. Wydobycie, które ma się jeszcze w tym roku rozpocząć, obliczono na przeciąg lat dziesięć, t. j. po 10.000 ton, czyli 1000 wozów (kolejnych) rocznie.

*** Drugi pułk ułanów.** im. Szwarcenberga przybył w ubiegłym tygodniu z pod Wiednia do Tarnowa i został w następujący sposób rozmieszczony: W Tarnowie siałh 1 szwadron, 2 i 3 szwadron, w Debicy 1 i 6 szwadron, a w Ropczycach 4 szwadron.

*** Rozbójniczy napad.** Szczepan Zięba z Krzemienicy, powiatu łańcuckiego, dnia 26 września napadł na drodze, do wspomnianej wsi wiodącej, izraelfitę Wolfa Gutmanna, a to w zamiarze rabunku, którego wykonaniu jednak przeszkodził włościanin Jakób Russel, który na wołanie napadniętego przybył mu na pomoc. Szczepan Zięba został aresztowany i oddany w ręce sądu.

*** Z Sędziuszowa piszą nam:**
Dnia 26. września, około 11. w nocy, wybuchnął pożar na folwarku w Brzeźówce, (niedaleko Ropczyc). Spalił się piękny dworek, gumna z całą tegódczną krescencyą, narzędziami rolniczymi i bardzo licznym drobiem. Szkoła była ubezpieczona w Tow. krakowskiem.

W dniu 28. września znowu po południu spaliła się stodoła ze zbożem, we wsi Zagorzycach. Ponieważ znaczna część ludności była na odpuszcju w Nockowy, więc też nie było komu ratować. Na szczęście pociągał wiatr w pole, a tak ograniczył się pożar na jednym budynku nieubezpieczonym. W obydwóch wypadkach ogień miał być podłożonym.

*** Nowe pisma.** W Stanisławowie rozpoczęto wychodzić nowe pismo tygodniowe pod tytułem *Kronika Stanisławowska*. Pierwszy numer nie źle się przedstawia. — We Wieleczie wychodzi od Kołomyjskiego czasu dwutygodnik *Nowości*, a w Niekamjy zaczyna w b. m. wychodzić dwa, nawzajem się uzupełniające dwutygodniki: *Gazeta podkarpacka* i *Kuryer kolomyjski*.

*** Sztuka malowania się** przez piękną pofowę rodzaju ludzkiego, polegająca w XV i XVIIym wieku jedynie na używaniu farby białej; róż wszedł dopiero w użycie w wieku następnym i XVIII-ym, gdy zaczęto pudrować włosy. W początkach przygotowywano białą farbę dla upiększenia cery z kasztanów indyjskich, następnie zaś z łupin od jajek. W *Journal de Paris* z dnia 7 stycznia r. 1777, piękne panie otrzymały energiczną przestrożę przeciw używaniu „rozu”, „fozu”, fabrykowanego z cynobru, natomiast zalecono im karmin przyrządzony z koszenili. Słynny *poudre a la ma rechale*, był tylko delikatniejszym gatunkiem wprowadzonego już do Francji z Florencyi przez Katarzynę Medicis „poudre d'iris.” dzisiaj jeszcze mylnie zwanego „poudre de riz”, dabrze zreszła zmieszanie go z szkodliwym „blejwajsem.” Ryż, jako środek kosmetyczny, znajdował zastosowanie tylko u rzymskich dam, które rozrabiały go z mąką grochową i z tej mieszaniny sporządzały „wodę piękności,” *tomentum*. Zwyczaj czernienia brwi i rzęsów, przeniesiony został z krajów wschodnich, za czasów wojen krzyżowych. Starożytne kroniki jednak wspominają, iż środek ten upiększający używany już był u starych żydów, a raczej żydówek, które nawiasowo mówią i pszknocie sobie farbowały; był też używanym w Atenach i Koryncie.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Jak się na wsi bawia.

„Wiwat kawalerski stan — człek sobie żyje jak pan!” wolał niejedyn z kawalerów, w przecuciu swej złotej swobody — nie krepowanej nadziemijskimi kajdanami. Niebażczy! nie przeczuwa, ile gorczy, przykrości i wszelkiej dolegliwości dozna w tym swoim „nieocenionym” stanie kawalerskim. Cały świat dybia na kawalera. Nie mówię już o tem morzu złotych, które wylewa się na niego z ust mam, posiadających nadobne córy na wydaniu... bo to morze niezgłębione — ładne tamy, zbudowane z najracjonalniejszych wyników, nie zdołają zatrzymać jego zalewa; nie ma wzmocnić, nie ma pardonu! Ale i innym trudno dogodzić. Żyjcie cicho, spokojnie, nie wychodząc po za

ostere ściany swej akromnej izdebki — śle, powiedzą, żeś nudziarz, tetryk, gnieciuch, do niego. Ruszasz się cokolwiek — śle; tyśiączne argusowe oczy śledzą cię krok w krok i łają to za to, to za owo. A jeżeli ci Opatrzność dała majątek znaczny, swobodne stanowisko i wesoły temperament, i sechcesz cokolwiek użyć świata — no, wtedy oddaj się Bogu! potok podejrzeń i obmów zaleje cię, a opinia publiczna rzuci się na ciebie. Jak sfera gończych na ścigane zwierzę i nie da ci spokoju, aż umęczony, zdofasz ocalić się w spokojnym porcie małżeńskiego pożytku.

Takich losów doświadczał biedny dziedzic pięknej majątności w Gr.... Młody był jeszcze i używał życia, jak na „prawdziwego” obywatela przystoi; lubił też naturalnie towarzystwo wesołych ludzi — inder irae. Obmuwaw ludzka zaczęła się nim truć. Nie podobaly się ludziom wesołe objadki i polowania — a ze uasz dziedzic prowadził dom duży i zatrudniał także liczną czeladź niewieściami — ot, jak w przyzwoitym dworze szlacheckim — więc się to ludziom zaczęło także bardzo niepodobać. Mówiono z przekąsem, że coś zanadto często zmienia się służba niewieściami, że nie przebijają we dworze w dziewczęta, lecz tak jak na dworze sułtańskim, rekrutują i żydówki i inne nacye. Ze zaś dostarczaniem niewiast do dworu trudniła się przeważnie niejaka Ryfka Rotmann, pociągana do odpowiedzialności sądowej za przekroczenie z § 512 u. k. i używająca nader wiele wsi reputacyi — przeto ów, może niewinny związek między dworem a Ryfką, nasunął ludziom rozmaite zły myśli. Na dziewczęta przychodzące do dworu Gr.... poczęto kuso patrzeć i z nich się utrząsać.

W tym stanie rzeczy trafiło się, że zamieszkałemu w Gr... Herszowi Bruchakowi, doniesiono wieczorem 15. lipca 1884. że jego 16-letnia siostra Małka, sierota, posłała właśnie co dopiero z osławioną Ryfką Rotmann do dworu. Gwałtu! Przeraszony Hersz zwołał całą swoją rodzinę i przyjaciół, kilku Bruchaków, Jankla Gleichera, Mojżesza Broda, Pałecha Kuhla i Małkę Wang, i udano się w pogon za Małką, by ją wyrwać ze szponów niebezpiecznej Ryfki. Dopadli niedaleko dworu Małkę i Ryfkę, idące ręką w rękę już z powrotem; podobno pana dziedzica nie zastały we dworze, a i pan rzadca, factotum pańskie, również wesoły człowiek, nie był we dworze obecnym. Co się tam działo po spotkaniu — tego na pewne nikt dotychczas nie wie, dość że Małka Bruchak oddana została w opiekę jednemu z krewnych a następnie gdzieś wystana — zaś Ryfka Rotmann zaskarżyła napastników do prokuratorcy państwa, obwiniając ich, że ją najniewinniej w świecie napadli, pobili i zabrali jej gwałtem chustkę i gotówkę w kwocie 34 złr. w. a. — W toku śledztwa Ryfka Rotmann potwierdziła swoje doniesienie, a potwierdził je także prawie dosłownie 16-letni syn Hersz Rotmann. Natomiast przeciwnicy wyparli się pobicia i rabunku twierdząc, że tylko Małkę Bruchak za pójście do dworu trochę poturbowali. Sama Małka nie potwierdziła, iżby jej familianci pobili i obdarli Ryfkę Rotmann, oni tylko ją samą poszturchali. Co do powodu owej przedzrannej wieczki do dworu wyjawiała Małka, że ją Ryfka już od dłuższego czasu namawiała, by poszła do dziedzica; a gdy Małka objawiała swą obawę, że możeby była nieszczęśliwą — Ryfka uspokoiła ją słowami: „nie bój się, nie ci się nie stanie, dostanieś 5 stówek i będziesz ty szczęśliwą i ja”. Dała się więc namówić i poszła — ale dziedzica nie zastała.

Ryfka Rotmann przerażona się biedaczka w każdym kierunku — bo ani „szczęśliwą” nie została, ani swoim nieprzyjacio-

łom się dowiodła winy. Przeciwnie prokurator państwa nie wierząc jej zapewnieniom oskarżyła Ryfkę Rotmann o zbrodnię potwarzy, a Herza Rotmanna o zbrodnię oszustwa przez fałszywe zeznanie przed sądem.

Dnia 30. września b. r. odbyła się przed tutejszym trybunałem rozprawa główna, wśród której prokurator oskarżył Ryfkę Rotmann dodatkowo o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez namawianie Franciszka Janeczko do fałszywych zeznań przed sądem a trybunał uznał obydwoją Rotmannów winnymi zarzuconych im zbrodni, i skazał Ryfkę Rotmann na 4 miesiące ciężkiego, postami obustronnego więzienia, Hermana Rotmanna zaś na 6 tygodni zwykłego więzienia.

Dział Ekonomiczny.

* Targ zbożowy we Lwowie rozpoczął się w dniu 6. a skończył się 7. b. m. Dawniej nie bywali na tych targach producenci, ale kupcy bywali. W tym zaś roku nie było ani producentów, ani kupców, tylko kupa faktorów, i to przeważnie lwowskich i to się nazywało międzynarodowym targiem zbożowym. O transakcjach nie warto nawet pisać.

* Konferencya chmielarzy galicyjskich odbyła się 8. b. m. we Lwowie w Towarzystwie gospodarczym pod przewodnictwem p. Gizowskiego. Obrady trwały od 4. do 8. wieczorem. Uchwalono między innymi założenie Towarzystwa chmielarzy na całą Galicyę, produkującą 15.000 centnarów rocznie. W konferencyi brali udział reprezentanci krakowskiego Tow. Rolniczego.

* Kalendarzyk myśliwski. W październiku

wolno polować na kozły, jelenie, zające, lisy, jaszczki, cietrzewie, głuszcze, bażanty i kurapatwy, dtopie i pardwy, przepiórki i dzikie gębie, i na ptactwo wodne i lądowe.

* Dom bankowy Matzner i Holzer w Rzeszowie pdaje nam następujące sprawozdanie tygodniowe z targu zbożowego.

Arcyśmiutny wynik międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie oddziałł też silnie na ogólny handel zbożem. Jeśli tendencya już na początku tygodnia była młdą, osłabła jeszcze bardziej po lwowskim targu. — U nas obrót ograniczony i prawie nie ma ruchu, odbywały się tylko nieliczne transakcyje żytem, które zakupiły młyny z Bielska i Biały. — Notujemy: pszenica 6.60—7.10, żyto 5.40—5.60, jęczmień 6.50—7.00, owies 5.—5.25, przedni 5.50. Rzepak 9.25—9.75, chmiel 35.—45, spirytus na terminia bieżące 11, pod koniec 10.50—10.60 za wiadro. Makuchy przednie naszego wyrobu 5.75.

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD OGRODNICZY

Józefa Holeksy

w Rzeszowie, ulica Krakowska,

urządza z powodu wyjazdu

zupelną wysprzedaż krzewów i drzew owocowych

po najniższych cenach 229 2-7

jako to: krzakowy agrestu dużego, 12 sztuk 1 zfr. — Porzeczka, owoc duży czerwony, 12 sztuk 1 zfr. — Malin dużych, 12 sztuk 40 ct. — Rózy cukrowej, do smażenia, 24 sztuk 2 zfr. — Phlox decussata, zimnotrwała, różnokolorowa, 50 sztuk 2 zfr. 50 ct. — Penia herbacea, piewonia pachnąca, różnokolorowa, 12 sztuk 1 zfr. 20 ct.; rocznych zaś krzewów, niskich, ozdobnych, 50 sztuk 2 zfr. 50 ct. — Bau w różnych kolorach (Syringa vulgaris), wysokości 2 do 3 metrów, 50 sztuk 5 zfr. — Jasiony płaczące, 4—8 metr. wysokie, 4-letnie, od 1 zfr. do 1 zfr. 50 ct. — Kasztany szczeniowe, żołte i czerwone po 30 i 40 ct. — Kasztany zwyczajne roste, 2 i 3 metry wysokie, do obsadzenia dróg i ogrodów, 50 sztuk 5 zfr. — Kasztany zwyczajne 3-letnie, do szkółek, 100 sztuk 2 zfr. — Wierzba płacząca (salix pendula), do ozdoby ogrodów i grobów, po 30 ct. — Jasionowice (juniperus sabinea), 1—2 metrów wysokie, od 50 ct. do 1 zfr. — Jasiony płaczące 5-letniego szczeniaka, od 50 ct. do 2 zfr. — 100 sztuk znakomych szczeniów winogronowych, od 30 lat kulturywownych w zakładzie moim. — 500 szczeniów wina dzikiego do słoń po 5 ct. sztuka — 100 sztuk dziczaków do szkółek po 2 ct. sztuka. — 40 okien inspekcyjnych. Nadto Zakład ma jeszcze do 1000 sztuk różnych krzewów z wolnej ręki do sprz. dnia, poleca się przeto łaskawym względem Szan. Publiczności.



Düsseldorfska Fabryka w Krakowie
poleca
MUSZTARDE
francuską i kreską.
OCET PRAWDZIWIY WINNY
i owocowy 207 11-7

w najlepszych gatunkach, przewyższające wyborynym smakiem i trwałością wyrobów francuskie — Do nabycia w handlach korszonych po cenach umiarkowanych.

Pracownia Kamieniarska
F. HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica św. Gertrudy

zopotrzoną jest w 5 32-32

NAGROBKI

z najwzrostego piaskowca, marmuru i granitu,
wykonane w różnych cenach, począwszy od 20 zfr. wal. austr.

Przyjmuję się również zamówieniom według nadesłanych rysunków na roboty architektoniczne z piaskowca lub wapienia własnych łomów i na posiadki różnobarwne, marmarowe lub mozaikowe ogniotrawe.

Ceny znacznie niższe.

Pomiarowy medalion wydany na wystawie w Krakowie w r. 1870 i 1872, a medalion złoty w Wiedniu-Biały.

Diplom honorowy na wystawie wiedeńskiej w r. 1873 i medal honorowy na wystawie wiedeńskiej w r. 1882.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca wydane swoim nakładem:

- Bugno M., Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początkowych i niższych realnych, według dzieł J. Mezi'era, ułożony i do potrzeb szkół za-troszował. W wydaniu drugie popr. 1 zfr. 50 ct.
- Drzewiński A., Teoretyczna i praktyczna nauka rachunkowości dla reko-dzielników, z dodatkiem wzorów różnych korespondencyj, po-równania monet, miar i wag obcych, tudzież prawa wekslowego i słowniczka, zawierającego wyrażenia obce, używane w języku polskim tak w interesach kupieckich jak i przemysłowych. (Dzieło przeznaczone dla szkół niedzielných reko-dzielniczych). 40 ct.
- Fringe, Rozmowy festwe, zastosowane do życia towarzyskiego młodych panien, dla użytku szkół panińskich w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim. Wydanie ósme 60 cnt.
- Krawczyk Jan, Dzieje Polski i monarchii austro-węgierskiej, z dołączeniem ważniejszych wynalazków i odkryć, dla szkół ludowych zastosowane, 1882 r. 36 cnt.
- Liebkind Henr., Słownik niemiecko-polski, ułożony podług najlepszych i najnowszych źródeł, z akcentowaniem wtr. niem. 1 zfr.
- Markiewicz M., Krótki opis kuli ziemskiej, zastosowany do użytku szkół początkowych. Wydanie najnowsze 1883 r. 36 cnt.
- Straka Henryk, prof. som. naucz. mešk., Praktyczny przewodnik do ułożenia początkowej nauki na podstawie elementarna. Część I., pierwszy rok nauki. Wydanie drugie, 1885 r. 80 cnt.
- Część II., drugi rok nauki, 1884 1 zfr.
- (Podręcznik ten polecony jest przez Wys. c. k. Radę szkolną kraj.)
- Tokarski T., prof. Nauka gospodarstwa domowego dla użytku wyższych szkół żeńskich i wykształconych gospodyń, 1881 r. 1 zfr.
- Miczyński, MAPA GALICJI, wielkie folio 30 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

FABRYKA PAROWA
CYKORYI i SUROGATÓW KAWY
ANTONIEGO ROZMANITA

w Rakowicach pod Krakowem

wyrobisz z materyału surowego krajowego własnej plantacyi, o wiele lepszego od wszelkich innych, spróżdzaszczysz z szagranicy, różno gatunki cykoryi i poleca-łakowe Szan. Publiczności, a mianowicie: Cykoryę prąską garbką, niezapracując w niczem najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. Kawę aromatyczną, czyli Cykoryę preparowaną na sposób szwajcarski we Kracym, gdzie łanej fabrykowiec nie wolno, ze względu na często sprzawione analizy i falszowanie. Jesteś najczystszy produkt, dający odwrót ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jedyny do ro-bienia czarnej kawy. Cykoryę krakowską garbką wyborowych przymiów, lepszą i podrywniejszą od wszelkich pod różnymi tytułami figurujących fabrykowskich imi-tacyi. We właściwym stosunku kawa domieszka do prawdziwej kawy zmył, daje kawie miękką kolor, smak i aromat nieposztawiający, nie do życzenia. Kawę wlepką, bardzo dobrą, wymagającą znacznie mniej cukru, która nawet sama, bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i pożylny napój. Magdeburger Colobert, wyrobisz na sposób magdeburzki znakomitych własności. 186 13-24.

Wszystkie te gatunki są do nabycia we wszystkich szacniejszych handlach, lub wprost w kantorze i składzie fabrycznym po cenach umiarkowanych.

Antoni Rozmanit, Kraków, ul. Floryńska, we własnym domu.

197 Na porę 15-16
kuracyjną 1885
poleca zrzeczywiście dobry
HERBATE
rosyjska
Izydor Wohl
właściciel jedynego wyłączonego
handlu herbata 15 lat istniejącego
we Lwowie, Sykatska 6.

J. G. Poppa
PRAWDZIWA
woda anaterynowa do ust
jest niezrównaną w swych leczni-
czych skutkach na usta i zęby,
jak również usuwa J. G. Poppa
roślinny proszek do zębów
tak niemity osad zębowy, nadaje
zębom śnieżną białość i utrzymuje
emalię zębów.

Opinia lekarska.
Wodę anaterynową do ust J. G. Poppa.
c. k. nadwór dentyści w Wiedniu, Bo-
genrgasse Nr. 2, używałem z najlepszym
skutkiem nietylko przeciw niemieni woni
z ust, spruchniałym zębom i woni tyto-
niu, ale także w ubytku dziąseł, w gnilec
i cierpieniach zębów. 45 3-4
Wysokie Myto (w Czechach).
Jan Soldan,
c. k. starszy lekarz chirurg, w 9 pułku
huzarów.

SKŁADY moich preparatów utrzymują
w Rzeszowie: J. Schaitter i Spółka, apt.
A. Karpiański, apt. W. Kalinowski, drog.
J. B. Zacharski, handel galant. Jachimo-
wicz; w Białowej: Kamienioobrotki; w
Głogowie: apt. J. Buras; w Jarosławiu:
apt. V. Rohm i apt. L. Wisiocki; w Le-
żajsku: apt. E. Denker; w Żańcu: apt. M.
Saul; w Przeworsku: apt. F. Świ-
tałki w Radomyślu: apt. J. Masłowski;
w Bopryczach: apt. M. Zymarski; w Ros-
wadowie: apt. J. Czarncki; w Soko-
wie: apt. J. Dąbski; w Strzyżowie:
W. Zajackowski.

**Przeciw śnieci
w pszenicy**
zaprawę do nasion N. Dupuy,
również 210 7-15
SIARCZAN MIEDZI,
dalej
środki desinfekcyjne,
kwas karbolowy,
wapno karbolowe wodzie jakosci
po 10 i 15 ct. za kilo,
kamforę i naftalinę, siarczan żelaza
zab. cynku, chlorok wapniowy, wro-
scie jako silny środek desinfek-
cyjny barwiony, a przede do użycia
w polkach najprzydatniejszy
Antibakterion
czerny i biały, poleca handel
J. Schaitter i Spółka
w RZESZOWIE.

**PRACOWNIA
SUKIEN DAMSKICH**
Honoraty Komarnickiej
przy ulicy Głogowskiej, dom
Wgo Dra Barzyckiego, poleca
227 się łaskawej pamięci. 2-4

PORTLAND-CEMENT
Najdoskonalszy i świeży
wapno hydrauliczne kufsteinskie, również świeżo palony melony gips alabastrowy i sztu-
katorski po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu poleca handel
J. Schaittra i Spółki w Rzeszowie. 169 13-15

Śmierć! Śmierć! Śmierć!
wszystkim szczerom i myszom
za pomocą najnowszej, a przez publiczność za najlepszą uznanej
ŁAPKI NA MYSZY I SZCZURY
która przewyższa wszystkie w tym względzie wynalazki. Korzyści: 1) nie
potrzeba truć, 2) zawsze jest usławiona, 3) można ją wszędzie użyć,
4) za pomocą niej nietylko jedno zwierzę się łapie, lecz 15 do 20, nie
potrzebując łapki ustawiać. — Łapa łapki na szczury 3 złr. 66 czt., na
myszy 1 złr. 75 czt. i 2 złr. 56 czt. Do nabycia u fabrykanta L. Pösch,
blacharza we Wiedniu, Heruda, Blumengasse 32. 199 14-4R
NB. Po cenach także najnowsze ŁAPKI NA MUCHY, które są uder-
praktyczne i mogą być ozdobą domu, sztuka kosztuje 1 złr.

Verlag des Bibliographischen Instituts in Leipzig.
Soeben beginnt zu erscheinen:
Allgemeine Naturkunde
(Fortsetzung zu „Brehms Tierleben“).
Erdgeschichte, von Prof. Dr. Neumayr, 9 Bde. m. ca. 600 Text-
illust., 6 Kart. u. 25 Aquarellf.
Der Mensch, von Prof. Dr. Joh. Ranke, 9 Bände mit ca. 550 Text-
illust., 5 Kart. u. 32 Aquarellf.
Pflanzenleben, von Prof. Dr. Kerner u. Marilau, 9 Bde. mit
ca. 600 Textillust. u. 40 Aquarellf.
Völkerkunde, von Prof. Dr. Fr. Ratzel, 9 Bde. mit ca. 1400 Text-
illust., 6 Kart. u. 30 Aquarellf.
130 Hefte à 1 Mark oder 9 Halbfractions à 16 Mark.
Przedpłatę przyjmują
księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

ELASTYCZNE wałeczki
do zaopatrywania okien i
drzwi, najlepszy i najtańszy
środek do o-chromienia się od
przeciągu, gips, kit do okien,
polecamy 231 1-7
Hübner i Hanke we Lwowie.

MIODU
w plastrach, w ramach,
dostać można każdego czasu
u **Ludwika Piotrowskiego,**
organisty w Słocinie. Na żą-
232 danie odsyłam do domu. 1-7

ZMIANA LOKALU.
M. MUSZKOWSKI
ZEGARMISTRZ,
w Rzeszowie, przy ulicy Farnej, L. 14,
przeniósł swoją pracownię do tegoż samego domu lecz obszerniejszego
lokalu i poleca Szan. i ubliżeniom wielki wybór zegar-
ów i zegarków, łańcuszków, broszek itd., utrzymuje także na
składzie biżuterję damską, jako to:
kolczyki, brosze, medalionki, pierścionki,
kryształki itp., wszystko ze złota lub srebra,
spróbować może wyższy c. k. urząd pro-
bierny i szan. na szczyty się dotychczasowem
znanie Szan. Publiczności, polecam się i
nadal łaskawym względem. 230 2-3
Z głębokim szacunkiem
M. Muszkowski, zegarmistrz.

Dla Gospodarstw wiejskich!
Nakładom Księgarni
J. A. PELARA (H. CZERNY) w RZESZOWIE
wyszły i są do nabycia
jedynie w swoim rodzaju:
W. CYBULSKIEGO
Rejestra Ekonomiczne
wydane 6-to poprawne, na pię-
knym papierze, w trwałej oprawie.
Cena 2 złr. 50 czt.
J. Bobrackiego Rejestra Lasowa
wyd. 3-rze poprawne, w oprawie.
Cena 1 złr. 20 czt.
W tejsze Księgarni są do naby-
cia: Dzienniki robotniczy wiejskiej
i miejskiej. — Dzienniki pieniężny
przychodu i rozchodu. — Raporty
tygodniowe. — Raporty dzienne. —
Raporty lasowe. — Raporty czynno-
ści gospodarczej. — Awaryjny-
sze. — Kwituryse. — Dziennik
wydaw. obrotów. — Księżeczki
dla chładeł folwarcznej. — Księ-
żeczki dzierżawy gruntu dworskiego.
— Spis robotników i wszelkie
inne druki gospodarskie.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

ŚRODEK
!! na szczury !!
niszczący w natychmiast, poleca F. Skaza
w Krakowie, Zwierzyniec, w ilościach po
65 czt., 1 złr. 20 czt. i 2 złr. 25 czt.
Wyślijka na prowincję franco za poprze-
dnem nadesłaniem pieniędzy.

Świeże kuracyjne
WINOGRONA
z Vöslau, poleca handel
E. G. NEUGEBAUERA
221 W RZESZOWIE. 6-7

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rze-
szowie, wydała i poleca:
Mapę pow. rzeszowskiego
" " łancuckiego
" " niżańskiego
Mapę GALICYI Miczyńskiego
po 30 ct., wielkie folio.
Pieniądz najlepiej prze-
syłać przekazem pocztowym,
dołączając 5 do 10
ct. na portoryum opaski.